

ROMUALD JAKUB WEKSLER-WASZKINEL

ur. 1943; Stare Święciany



Miejsce i czas wydarzeń	Pasłęk, PRL
Słowa kluczowe	zabawy szkolne, akordeon, muzyka, teatr, występy artystyczne, recytacja, konkurs recytatorski

Życie towarzyskie i teatr

Teatr lubiłem, taki szkolny, w ogóle w szkole byłem strasznie aktywny, w szkole mnie było pełno, ja nie opuściłem żadnej szkolnej zabawy, a z balu maturalnego wyszedłem ostatni, jeszcze był pijany woźny, ja wiedziałem, że idę do seminarium, więc powiedziałem, że ja wyjdę ostatni. Zabawy szkolnej nie opuściłem żadnej, absolutnie żadnej, nawet byłem na prywatkach, ale to dlatego, że grałem na tym nieszczęsnym akordeonie, wtedy nie było takich grajków i nie było takich sprzętów, jak teraz są, to ja byłem bardzo cenny. To [granie] było na poziomie kujawiaków i bardzo prymitywnej muzyki, bo przecież byłem samoukiem. Niemniej wszyscy byli zadowoleni, ja też, bo byłem potrzebny, ważny. Więc w tym aspekcie byłem bardzo aktywny.

Wydawało mi się, że ja pójdę w świat teatru, bo się bardzo dobrze czułem w tym świecie. I takie wydarzenie, które mi tę wizję zniszczyło, było w klasie maturalnej. To był wrzesień albo październik, brałem udział w takim konkursie już na poziomie nie centralnym, bo to nie było w Warszawie, ale rejonowym i wziąłem wtedy prozę Wygodzkiego – też ciekawie, Wygodzki to jest pisarz żydowski – o zamarznętym na mrozie Żydzie, Niemiec kazał mu się rozebrać i go po prostu zamroził, taki posąg został na mrozie. Był taki chyba tygodnik „Przegląd Kulturalny”, tak mi się wydaje, i na ostatniej stronie było to opowiadanie, ono mnie tak do głębi przejęło, ale żeby pokazać moje możliwości teatralne, to obok tej takiej smutnej prozy, która wyciskała łzy, wziąłem Załuckiego „Tremę”, to była satyra „Ja tutaj tylko na chwilę,/ Pięć minut – i tyle/ Powiem – i już mnie nie ma!/ Albo... Nie powiem/ Trema!.../ Ludzie się tutaj napchali –/ Czy ja wiem, kto tu jest na sali?/ Człowiek tu gada i gada,/ A może jest Miejska Rada?! [...]” i tak dalej, i tak dalej... „Ja wiem, co potem się stanie?/ Jeszcze mi dadzą mieszkanie!” – o! Wziąłem te dwa utwory, w których wydawało mi się, że mogę pokazać swoje możliwości literackie, zarówno w satyrze, gdzie wszyscy pękają

ze śmiechu, jak i w prozie – zaczynałem tym smutnym takim wyciskaczem łez, a potem sala pękała ze śmiechu. Startowałem razem z moim kolegą z klasy, który też był bardzo dobry, przy czym on był amantem – przystojny, wysoki chłopak, a ja nigdy nie byłem wysoki, chociaż wtedy miałem dużo włosów, nie wyglądałem głupio, mógłbym być takim charakterystycznym aktorem. W każdym razie widziałem siebie w teatrze tak bardzo wyraźnie. Pani w szkole też mi to podpowiadała. I na tym konkursie ja odpadłem w pierwszym podejściu, mnie w ogóle nie zauważyli. Ten mój kolega poszedł, a ja poleciałem. Poszedłem do pani, która była dyrektorem Teatru Jaracza w Olsztynie, i zapytałem, dlaczego ja odpadłem. Ta pani powiedziała: „Proszę pana, myśmy słyszeli Załuckiego nie raz «Tremę», on inaczej zupełnie interpretuje niż pan”. Na co ja odpowiedziałem, że Chopina się gra też inaczej niż Chopin, bo uważałem, że to durny argument. „Ponadto pan syczy zanadto”. Bardzo to przeżyłem. W hotelu miałem jeden pokój z Jurkiem i pamiętam, że się tam prawie rozplakałem przed nim, a on mówi: „Romek, ty nie masz szans, Kreczmar jest moim wujkiem, jest rodzonym bratem mojej mamy. I cała tajemnica. A ty kogo masz?”. No i rzeczywiście, zobaczyłem, że jestem bez szans w szkole teatralnej i mi to odeszło tak wtedy. Myślałem, że pójdę na polonistykę, tak realnie myślałem, że jak nie, to nie, pójdę studiować polonistykę.

Data i miejsce nagrania	2008-11-06, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"